

*Najwyższy* **CZAS!**

**Pismo**

**konserwatywno-liberalne**

**Rok I 27 października 1990 r.**

*s. VIII*

**Numer 30**

# **SŁOWA-UPIORY**

## **w filozofii**

Wśród składników kultury narodowej, domagających się gruntownej dezideologizacji, na pierwszym miejscu jest bodajże język. Aby się o tym przekonać, wystarczy zajrzeć do naszych słowników. Wydawane w setkach tysięcy egzemplarzy — są potężnymi rozsądnymi jadowitych *virorum verbatim*, groźnych dla duchowego zdrowia społeczeństwa.

Oto jednotomowy Mały Słownik Języka Polskiego. Opublikowany przez PWN po raz pierwszy w 1968 roku, ośmiokrotnie wznawiany, osiągnął dotąd łączny nakład ponad pół miliona egzemplarzy (wkrótce mają się ukazać dwa następne nie zmienione wydania!). Trudno rozstrzygnąć, co jest w nim gorsze: leksykalne i frazeologiczne chwasty, czy zwyrodniałe, rakowate pseudo-definicje.

Najwyższy czas położyć kres rozpowszechnianiu przez ten (i nie tylko ten!) słownik ideologiczno-filozoficznych mistyfikacji.

Mistyfikacją jest bowiem **dialektyka**: „w materializmie dialektycznym: nauka o rozwoju zjawisk rzeczywistości”, „metoda naukowa rozpatrywania zjawisk przyrody i społeczeństwa”. Mistyfikacją jest też „podstawowe prawo marksistowskiej dialektyki”: **wszechzwiązek zjawisk**. Mistyfikacją jest **metafizyka** rozumiana jako „metoda filozoficzna ujmująca badane zjawiska w sposób ahistoryczny i statyczny, w izolacji od innych zjawisk”. Takiej nauki, takiego prawa i takich metod nie ma. Mistyfikacją jest, że „dialektyka marksistowska odrzuca **dogmatyzm**”. Ona się właśnie do kilku dogmatów sprowadza. Według jednego z nich **świadomość** to „funkcja wysoko zorganizowanej materii”, „zdolność umysłu ludzkiego do odzwierciedlania obiektywnej rzeczywistości oraz do uprzytamniania sobie własnej egzystencji”. Mistyfikacją jest **humanizm socjalistyczny**: „oparty na dziełach Marksa program przebudowy (pieriestrojka!) warunków

życia, która dałaby wszystkim ludziom możliwości wszechstronnego rozwoju". Taki program nie tylko nie był nigdy realizowany, lecz — co więcej — jest **a priori** nie-realizowalny. Mistyfikacją jest **nadbudowa**: „w filozofii marksistowskiej: polityczne, prawne, filozoficzne, religijne, artystyczne poglądy społeczeństwa oraz odpowiadające im instytucje polityczne, prawne i inne”; **nadbudowa ideologiczna**, a w szczególności **ideologia proletariacka i socjalistyczna**. Mistyfikacją jest **realizm socjalistyczny**: „metoda twórcza i badawcza polegająca na stosowaniu materializmu dialektycznego i historycznego w dziele sztuki”, a w istocie nakaz podporządkowania się szablonom wymyślonym przez kilku wpływowych propagandzistów. Mistyfikacją jest **leninizm**: „nauka Lenina stanowiąca rozwinięcie i zastosowanie nauki Marksa do stosunków społecznych istniejących w okresie imperia-lizmu”. Jaka nauka? Jakie rozwinięcie? Mistyfikacją jest **marksizm**: „system poglądów filozoficznych, politycznych i ekonomicznych, oparty na materializmie dialektycznym, opracowany przez Karola Marksa i Fryderyka Engelsa”; oraz **marksizm-leninizm**: „teoria Marksa rozwinięta przez Lenina”. Jaki system? Jaka teoria? Mistyfikacją jest **materializm dialektyczny**: „nauka o najbardziej ogólnych prawach rozwoju przyrody, społeczeństwa i myślenia, stworzona przez Marksa i Engelsa”; oraz **materializm historyczny**: „doktryna socjologiczna Marksa i Engelsa, według której czynnikami decydującymi o przebiegu historii i o kształtowaniu się stosunków społecznych są warunki ekonomiczne”. W istocie: zbiór metnych ogólników, nie spełniających nawet najliberalniejszych kryteriów roboty myślowej. Wszystkie te trzeciorzędne, na siłę (i siłą!) zmonstrualizowane -izmy pokutują w jednotomowym słowniku, w którym nie ma miejsca dla platonizmu, arystotelizmu, tomizmu, kantyzmu.

J. JULIUSZ JADACKI

## SŁOWA — UPIORY

Przerazająca jest wizja polityki, którą serwuje swym użytkownikom nasz Mały Słownik Języka Polskiego.

Nadszedł już czas chyba, aby przestać ich bałamucić charakterystyką tendencji politycznych, zgodnie z którą **anarchizm** jest kierunkiem „utopistycznym, drobniomieszczańskim”, **konserwatyzm** odznacza się „negatywnym stosunkiem do postępu”, a **pacyfizm** ma koniecznie „charakter liberalnoburżuazyjny”. Dość już ogłupiających stereotypów o „postępowości” **lewicy** i **socjaldemokracji** wpisanej w „międzynarodowy ruch robotniczy”.

Podobnie z partiami politycznymi. Jest rzeczą haniebną, kiedy słownik staje się trybuną, z której straszy się publiczność **endecją** jako „nacjonalistycznym polskim stronnictwem politycznym, reprezentującym interesy kapitalistów i obszarników, istniejącym w Polsce w XX w. do II wojny światowej” oraz **falangą**, „przed 1939 r. faszystowską organizacją polityczną w Polsce”.

Oba ugrupowania przedstawione zostały w gorszym świetle niż bądź co bądź rzeczowo potraktowani **esesmani** („członkowie hitlerowskiego partyjnego oddziału szturmowego”) **hitlerowcy** („zwolennicy Hitlera”) czy **naziści** („członkowie partii narodowosocjalistycznej”).

Zasadniczy zręb wyrazów języka polskiego — który zgodnie z zapowiedzią ma dawać podręczny słownik — powinni opuścić: **kazetempowcy**, **peeselowcy**, **peperowcy**, **pepesowcy**, **pezetpeerowcy**, **zetempowcy**, **zeteselowcy**, **zetwuemowcy**. Czas rozstać się także z **luksemburgizmem** (odznaczającym się przecenianiem czegoś — tam, a niedocenianiem czegoś innego) oraz **reformizmem** i **rewizjonizmem** (czyli „oportunistycznymi kierunkami w ruchu robotniczym”) — obrzucającymi się nawzajem błotem (i granatami!) frakcjami totalitarnego molocha. Jeśli już musi pozostać **bolszewik** i **mienszewik**, to pierwszy w żadnym razie nie jako „członek leninowskiej większości SPRR”, a drugi na pewno nie jako „członek oportunistycznego odłamu socjaldemokracji rosyjskiej”.

Najwyższy czas skończyć też z karykaturalnym opisem systemów politycznych: **demokracji** jako ustroju, którego charakter „zależy od tego, jaka klasa jest panująca” (np. w **demokracji burżuazyjnej** „klasą rządzącą jest mieszczaństwo”); **demokracji parlamentarnej** jako ustroju, w którym „burżuazja wykorzystuje parlamentaryzm dla swego panowania nad masami pracującymi”; wreszcie tzw. **demokracji ludowej** jako ustroju „szeregu państw, które po II wojnie światowej weszły na drogę budownictwa socjalistycznego”, w którym „władza należy do ludu pracującego z klasą robotniczą na czele”, i w którym urzeczywistnia się „dyktatura proletariatu w okresie przejściowym do państwa ogólnonarodowego, bezklasowego”.

Czas wyprzeć z pamięci językowej sarną dyktaturę **proletariatu** — rzekomo „sprawowaną przez klasę robotniczą w sojuszu z chłopstwem pracującym. Czas rozstać się z **imperializmem** jako „stadium kapitalizmu, które charakteryzuje... dążenie krajów kapitalistycznych do panowania nad światem” (darujmy redaktorom stylistykę; pewnie musieli przepisywać to dosłownie!).

Czas porzucić mit o **kapitalizmie**, opartym „na wyzysku pracy najemnej”, o **kapitalizmie państwowym** „w państwach budujących socjalizm” i **kolektywizmie**, „systemie gospodarowania w socjalizmie i komunizmie opartym na społecznej własności środków produkcji, społecznym wytwarzaniu i podziale dóbr”.

Czas zapomnieć o **komunizmie**, znoszącym „podział klasowy, wyzysk człowieka przez człowieka” oraz jego rzekomej teorii „opartej na światopoglądzie materialistycznym”.

Nie można podtrzymywać dłużej wynaturzonego obrazu instytucji politycznych. Trzeba wreszcie odstąpić od brania **korporacji studenckiej** za „stowarzyszenie akademickie oparte na wzorach nacjonalistycznych organizacji burszowskich w Niemczech”. Jest zwykłym zakłamaniem przeciwstawianie **milicji** jako „organu, którego zadaniem jest utrzymywanie porządku i bezpieczeństwa publicznego oraz ściganie przestępstw” — **policii**, która „w krajach kapitalistycznych” stoi „na straży panującego ustroju”. Jeśli już coś stoi na straży systemu — to ta pierwsza właśnie. Nie ma już sensu instytucji **rady miejskiej** ograniczać do okresu „od czasów średniowiecza do 1939 r.”, a **senatu** do „niektórych państw kapitalistycznych, m.in. Polski w latach 1921—1939”.

Leksykografowie powinni zaniechać słownikowej nobilitacji: **międzynarodówek** (pierwszej, drugiej i trzeciej), **ośrodka zdrowia** (czyli po prostu miedpunktu „placówki uspołecznionej służby zdrowia”), **wszystkiego**, **co pegeerowskie**, **podstawowej organizacji partyjnej** (pierwicznej partyjnej organizacji, „najniższego ogniwa PZPR”), **państwa ludowego**, **partii komunistycznej**, **rady narodowej** („w Polsce Ludowej: terenowego organu władzy państwowej”), **Rady Państwa** (określanej koślawą polszczyzną jako instytucja „obsadzająca stanowiska zastrzeżone dla Rady Państwa z mocy ustawy”), **rządu burżuazyjnego i robotniczo-chłopskiego**, **sekretarza partii**, **wszechzwiązkowych** („obejmujących wszystkie republiki ZSRR”) **wystaw przemysłowych** oraz **zjednoczenia** (hiperbiurokratycznej „organizacji gospodarczej”). Ustal już (miejmy nadzieję, że na zawsze!) zewnętrzny przymus takiej nobilitacji. Przecież partia komunistyczna — czyli ideologia w akcji (jak zwykły mawiać ojciec Józef Maria Bocheński) — zeszła do grobu.

Niech więc zabierze tam ze sobą narzucany przez dzieściolecia słownik — tę ideologię w puszcze.

J. JULIUSZ JADACKI



*Najwyższy*

# **CZAS!**

**Rok I 10 listopada 1990 r.**

**Numer 32**

s. VIII

## **SŁOWA UPIORY**

Jeśli chcemy oszczędzić nadchodzącym pokoleniom komunistycznego skażenia, musimy dopilnować, aby z naszych słowników został skrupulatnie odciedzony cały językowy jad pure propagandy.

Nadszedł czas, aby pożegnać się na zawsze z **aktywem: fabrycznym, partyjnym, robotniczym i studenckim**, z aktywistami Związku Studentów Polskich. Z centralizmem demokratycznym („podstawową zasadą organizacyjną partii marksistowsko-leninowskiej” i systemem rządzenia „w państwach socjalistycznych”). Pożegnajmy się z **czerwinią sztandaru** (która w Małym Słowniku Języka Polskiego czerwieni się dwukrotnie!) i trybunami ubranymi w czerwień. Z akademią pierwszomajową oraz pierwszomajowym czynem, pochodem i świętem (skoro nie ma trzeciomajowego). Z Orderem Sztandaru Pracy II klasy. Z interesami klasowymi i walką klas (dwukrotnie!). Z internacjonalizmem proletariackim („międzynarodową solidarnością mas pracujących w walce przeciw kapitalizmowi”).

Pożegnajmy się z krajami socjalistycznymi. Z masówką. Z mobilizowaniem świadomości społecznej. Z obozem (lagier!) demokratycznym, imperiali-

stycznym, rewolucyjnym, z obozem pokoju. Z odwetowcem (koniecznie) zachodnioniemieckim. Pożegnajmy się z „Trybuną Ludu” — organem **PZPR**. Z pięcioletnim planem. Z pikietą („w krajach kapitalistycznych”). Z pionierem („w Związku Radzieckim i niektórych krajach demokracji ludowej”; wszak krajów tych już nie ma?). Z inspektorem pracy („w Polsce Ludowej: działaczem związków zawodowych nadzorującym przestrzeganie prawa” etc.). Z przodownicą, przodownikiem pracy (dwukrotnie!) i nauki oraz ze współzawodnictwem pracy („w ustroju socjalistycznym”) — szczególnie zaś w terminowym wykonaniu planu. Pożegnajmy się z ruchem rewolucyjnym, robotniczym i ludowym. Z trójką murarską. Z ustrojem społeczno-gospodarczym: kapitalistycznym i socjalistycznym. Pożegnajmy się z utrwalaniem pokoju (chodzi o ukriepienie mira). Z władzą, którą zdobyła w państwie klasa robotnicza. Z wrogiem klasowym. Ze zbiorowym żywieniem (obszczęścienniejsze pitanie). Z czynem zjazdowym.

Taka leksykalna i semantyczna sanacja jest niezbędna, jeśli mamy w sposób naprawdę trwały zrzucić jarzmo orientalnego totalitaryzmu. Inaczej nasze umysły będą nadal zatrutowane przez wyległe w minionym okresie językowe straszidła.

JULIUSZ J. JADACKI

Najwyższy

Numer 33

**CZAS!**

Pismo

konserwatywno-liberalne

Rok 117

listopada 1990 r.

S. VII

## SŁOWA - UPIORY

Nadszedł już czas, aby podręczne słowniki — z Małym Słownikiem Języka Polskiego na czele — przestały nas raczyć kategoriami rodem z obumarłej, doktrynerskiej socjologii.

Ręka świerzbi, gdy się czyta o takich grupach społecznych, jak: **burżuazja** („w społeczeństwie kapitalistycznym: klasa obejmująca właścicieli podstawowych narzędzi i środków produkcji i czerpiąca zyski z najemnej pracy robotników”), **fabrykanci** („w ustroju kapitalistycznym: właściciele fabryk”), **inteligencja** („warstwa społeczna obejmująca ludzi wykształconych, pracujących umysłowo, pochodzących z różnych klas społecznych”), w tym potworek — **inteligencja pracująca**, dalej **kapitałiści** („ludzie należący do klasy panującej w ustroju kapitalistycznym, posiadający kapitał i osiągający wartość dodatkową przez eksploatację pracy najemnej”), **kułacy** („bogaci chłopci zatrudniający w gospodarstwie siły najemne, wyzyskujący biedotę wiejską”; nb. rusycyzm jeszcze carski), **lud** („pracujące warstwy społeczeństwa, przede wszystkim robotnicy i chłopci”, inaczej **masy pracujące**), **magnaci węglowi, stali** itp. („w państwach kapitalistycznych: właściciele wielkich przedsiębiorstw przemysłowych”), **plutokracja** („w ustroju kapitalistycznym: warstwa społeczna składająca się z ludzi odgrywających rolę w państwie dzięki bogactwu”), **proletariat** („w społeczeństwie kapitalistycznym: klasa robotników najemnych pozbawionych własności środków produkcji”), **klasa robotnicza**, jedna z klas wyzyskiwanych).

Zerwać trzeba ostatecznie z pseudoekonomią, zgodnie z którą: **baza** to „całokształt stosunków produkcji”; **gieda** to instytucja „w państwach kapitalistycznych”; **kapitał** „w ekonomice kapitalistycznej” to „każda wartość przynosząca kapitałistom wartość dodatkową uzyskiwaną z pracy

robotników najemnych"; kredyt „w państwie socjalistycznym” to jedno (mianowicie rozdział „wolnych czasowo środków pieniężnych... na sfinansowanie określonych zadań produkcyjnych”), a „w gospodarce kapitalistycznej” — to drugie; **ustrój społeczno-gospodarczy** to „całokształt stosunków produkcyjnych w państwie w określonym etapie jego rozwoju (w szczególności — **ustrój kapitalistyczny i socjalistyczny**); **wartość** „według marksistowskiej ekonomii politycznej” to „społecznie niezbędna ilość pracy ludzkiej, wyrażona w towarze” etc. etc.; wreszcie **siły wytwórcze** to „środki produkcji... i ludzie”, a **środki** to „dobra ekonomiczne służące do bezpośredniego zaspokajania potrzeb społeczeństwa”.

Dość już **kolektywizacji** pojmowanej jako „przekształcenie indywidualnych drobnych gospodarstw chłopskich w rolnicze spółdzielnie produkcyjne, oparte na społecznej własności środków produkcji i kolektywnej pracy”. Dość **nacjonalizacji** pojmowanej jako „przejście na rzecz narodu, państwa, podstawowych środków produkcji”.

Najwyższy czas, by wreszcie znikły anachroniczne na gruncie historii ujęcia **feudalizmu** jako „formacji społeczno-ekonomicznej powstałej po upadku ustroju niewolniczego, a przed kapitalizmem”, i **formacji** w ogóle — jako „stopnia rozwoju społeczeństw, określanego przez poziom rozwoju sił wytwórczych i stosunków produkcji”. Byłoby zwykłym nadużyciem określanie nadal **Komuny Paryskiej** jako „pierwszego w dziejach rządu klasy robotniczej”, a **kontrrewolucji** jako „walki prowadzonej przez klasy zainteresowane w utrzymaniu istniejącego ustroju społecznego”. Na liście zbrodniczych doktryn w podręcznym słowniku nie może być **hitleryzmu**, gdy pominięty został **stalinizm**.

Sprawa brakujących haseł to zresztą odrębne zagadnienie. Miejmy nadzieję, że leksykografom nie zabraknie wyobraźni i oprą się pokusie zmian *au rebours*.

---

J. JULIUSZ JADACKI